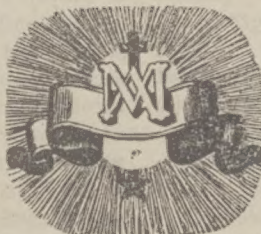


# ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austriackim kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

## Tolerancya czyli znoszenie innowierców.

Będąc jeszcze chłopcem, miałem nad łóżkiem swoim — obok obrazów Świątych Pańskich — obraz świetki, a jednakowoż nie ze wszystkiem światowy; obraz sprawiający widok wzniosły, wzruszający i budujący, a którybym życzył, żeby wszędzie był rozpowszechnionym, do serca wziętym i naśladowanym, którego zaś obrazu od lat prawie czterdziestu już nigdy, a co do urzeczywistnienia jego między ludźmi niezbyt często widziałem. Obraz ten był wyrażeniem tolerancji, to jest cierpliwego wzajemnego znoszenia się czyli cierpienia ludzi wyznań różnych w miłości i pokoju. Znoszenie toż stanowi właśnie podstawę zgody i pokoju między ludźmi co do wiary niezgodnych; więc jest głównym środkiem połączenia się rozłączonych; jest najniższym stopniem potrzebnej nawet do zbawienia wiecznego miłości bliźniego, a najwyższym (stopniem) ludzkości i łagodności. — Lecz tolerancja może być dwojaką: dobrą a złą. Jeżeli komu wszelka wiara i religia jest obojętną; jeżeli jedną uważa za tak dobrą, lub raczej złą i niepotrzebną, jak drugą; jeżeli mu może ci są najmiłszymi, którzy najmniej posiadają religii; jeżeli pozorna, nieczynna „ludzkość” jemu zdaje się być ważniejszą od religii, a jeżeli mu nareszcie ludzie są miłsi od Boga: to posiada tolerancją pozorną, lub raczej fałszywą i grzeszną, cierpiącą może wszystkich ludzi, tylko nie szczerze wiernych a może bynajmniej prawdziwych katolików. Niejeden nieprzyjaciół lub nawet prześladowca tychże uważa się za „toleranta” (znoszący wszystkich różnowierców,) a niestety jest nie mało ludzi niecierpiących własnej religii swojej a w skutek tego też nie współwierców własnych. Takich współbraci katolickich mamy wszędzie, szczególnie między uczonymi i urzędnikami, osobiście w Austrii, Bawarii i Badenii. Co do takowych wolno nam powiedzieć: „Uwolnij nas, Panie Boże, od przyjaciół naszych: co do nieprzyjaciół swych poradźmy sobie sami!” — A prawdziwa tolerancja na czém zależy? Oto uważać trzeba wiarę i religię swą za najdroższy skarb na ziemi, za droższy więc od szczęścia i majątku, honoru i wielkości ziemskiej, przyjaciół i rodziny, a od wiary i religii ani o włos nie odstępować; mimo to zaś uważać każdego innowiercę za stworzenie boskie, więc za brata swego, a nie obrazić go bynajmniej co do religii jego, bo „co tobie nie miło,

drugiemu nie czyni!” — brzmi przykazanie natury. Z każdym trzeba żyć w pokoju i zgodzie; każdemu trzeba dobrze życzyć, a jeżeli może być — też dobrze czynić. Prawda że nam pismo św. każe „dobrze czynić wszystkim, przedewszystkiem zaś współwiercom;” lecz właśnie innowierców od usług i dobrodziejstw naszych niewyjmując, a Najprzewielebniejszy nasz Książe-Biskup co do tego daje nam przykład naśladowania godny, uzyskujący mu serca wszystkich: a to wszędzie, gdzie odbywa jaką czynność biskupią, zostawi zwierzchności miejscowej znaczną sumę pieniędzy „do porozdzielania między ubogich bez różnicy wyznania wiary.” Miłosierny Samarytan w Ewangelii nie uważał na to, że zbity przez zbójców i napół umarły, którego znalazł leżącego przy drodze, był wyznania innego (żydem;) nie zrażając się bowiem z tego, iż żydzi w sposób niemiłosierny gardzili Samarytanami i formalnie nimi się brzydzili, okazywał mu miłosierdzie wielkie, w skutek którego Panu Jezusowi służył za przykład dla nas, abyśmy z niego się uczyli, uważać każdego człowieka, nawet przeciwnika i nieprzyjaciela, za bliźniego swego a wyświadczać mu miłość i usługę, a jeżeli potrzeba — też miłosierdzie. Nie czynmy jak żydzi za czasu Pana Jezusa, którzy — wiedząc iż są ludem wybranym — gardzili wszystkimi innymi ludźmi; lecz pamiętajmy słowa Zbawiciela, iż „wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych,” a że „wiele ze wschodu słońca i zachodu (to znaczy: z krajów pogańskich) przyjdzie i usiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów!” — Jako chrześcijanie jesteśmy od Boga wezwani do szczęśliwości wiecznej, lecz nie wiedząc, czy będziemy należeli do wybranych, bynajmniej nie mamy przyczyny, wynosić się nad innych. Uważajmyż więc każdego człowieka bez wyjątku za brata swego, a nie odpychajmy nikogo od siebie pogardą, żebyśmy grzecznością i usługą, zgodą i miłością uzyskali przeciwników kościoła naszego do pojęcia z tymże i z nami w pokoju; aby nam też nie mogli zarzucać — jak często się dzieje — intolercji (niezgodliwości nieznośności.) Zobaczmy zresztą jak rzecz co do tego się ma poza polem naszym u tych, którzy nam czynią zarzut wspomniany.

Właśnie teraz jest czas, opisać obraz na początku rozprawy téjże wzmiankowany. Niech go sobie Szano-



wy czytelnik sam wymaluje we wyobraźni swój żywymi kolorami. Otó ogromne pole, walczącemi wojskami różnych mocarstw napętlone. Huk armat i broni ręcznej coraz bardziej ucichnie, a pole bitwy strasznie oświecają palące się naokoło wieś i dwory. Masz tu obraz niepokoju najstraszniejszego, to jest wojny, powtarzający się między ludźmi codzień, chociaż w sposób inny, mniej znaczący a jednakowoż zawzięty: jako wojna we rodzinie, lub między sąsiadami; przy czem bronią jest język, lub nawet nierzadko „popiół niepalony,” a ogniem zazdrość i nienawiść, gniew i zemsta. — Na owém polu bitwy jest pagórek, a na nim klęczy w blasku słońca wieczornego trzech wysokich wodzów wojskowych, katolik, grek i protestant — w świętym pokoju obok siebie, dziękując razem a każdy w sposób inny — stósownie do obrządków religii swojej — Panu Bogu za odniesione codopiero zwycięztwo jako podstawę mającego teraz nastać pokoju. To obraz pokoju, obraz tolerancji, z której się ucieszyło samo niebo, uśmiechając się do tego promieniami słońca. Było to w dniu 18. Października 1813 podczas bitwy pod Lipskiem, a byłito Franciszek I. cesarz austriacki, Aleksander I. cesarz rosyjski i Fryderyk Wilhelm III. król pruski, reprezentanci (najwyższymi naczelnikami) tak nazwanego Związku świętego, któremu Europa wtenczas zawdzięczyła wolność i niepodległość swą; zarazem reprezentanci trzech głównych wyznań chrześcijańskich, to jest katolickiego, greckiego i protestanckiego, tu formalnie złączonych w tych trzech dostojnych monarchach, modlących się wspólnie z jednego i tego samego powodu. Z nimi połączyli się pewnie w duchu ich zastępy (wojska,) będące świadkami tego wzniosłego widoku i reprezentujące (przedstawiające) trzy ogromne ludy trojakiego wyznania religijnego. Śliczniej, ściślej i uroczystiej te trzy wyznania pewnie nigdy nie były ze sobą połączone, aniżeli w owym wzniosłym i świętym momencie. A jakie tenże dla nas i potomków naszych ma znaczenie? Jak pięknie i zbawiennie to jest, jeżeli książęta i w ogóle osoby wyższe i zacne upokarzają się przed Bogiem, bo przykład taki jest nader budujący i zachęca mocno do naśladowania. Po drugie: monarchowie różnych wyznań nie tylko powinni się między sobą zgadzać, lecz też o to się starać, żeby się zgadzali różnowiercy w ich krajach i ze sobą żyli w pokoju. Taka zgoda nastąpi najprędzej wtenczas, jeżeli Rząd wszystkim wyznaniom użyczy praw równych a żadnemu nie sprzyja na stratę drugiego. Takie równouprawnienie w rzeczach religijnych może egzystować mimo osobliwych obowiązków prawnych Rządu względem wyznawców jednego lub drugiego wyznania; utrzymanie biskupów, kapituł katedralnych, niektórych kościołów i sług kościelnych z kas rządowych n. p. nie jest przekładaniem kościoła naszego nad inny, tylko obowiązkiem prawnym, wypływającym ze sekularyzacji dóbr kościelnych, to jest z odebrania tychże przez Rząd. Widząc iż wszyscy poddani bez względu na wyznanie są równymi dziećmi tego samego Ojca kraju, to jest monarchy będą się też wszyscy tem bardziej wzajemnie uważali za dzieci jednego i tego samego Boga, który wprawdzie chce, aby był „jeden Pań, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich;” który zaś zostanie wspólnym Panem, Bogiem i Ojcem wszystkich, chociaż mądrość Jego niezbadana dotychczas jeszcze jednej wierze pozwala egzystować obok drugiej; a na co Pan Bóg sam pozwala, to człowiekowi nie powinno być powodem zgorznienia i niepokoju, pogardy i nienawiści.

Wszędzie przynajmniej mają trzy główne wyznania chrześcijańskie ten sam chrzest na Przenajświętszą Trójcę, więc ten sam fundament wiary, a już dla tego powinni ich wyznawcy między sobą się uważać za „braci Baranka,” to jest bracia Zbawiciela; powinni się ze sobą zgadzać i — jak owi trzej monarchowie pod Lipskiem — zawrzeć „związek święty” naprzeciw nieprzyjaciółom Boga w Trójcy Przenajświętszej i Syna Bożego. Taka zgoda byłaby najlepszą „tolerancją” i początkiem sprawdzenia się proroctwa, iż „będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.” Do tej samej owczarni należałby trzy ogromne trzody tego samego Pana, a chociaż każda składa się z owiec innego gatunku, to rodzaj jest ten sam, a przynajmniej nadpasterz (niebieski) jest wspólny, chociaż każda trzoda ma swych pasterzy osobnych, mających różne zasady i przekonanie (religijne) różne. Pan Bóg sam dotychczas nieprzymusił ludzi do jednej i tej samej wiary, lecz od wszystkich bez wyjątku żąda — pod utratą łaski Swój i zbawienia wiecznego — miłości nie tylko do Boga, lecz też do bliźniego; bliżnim naszym zaś jest każdy człowiek bez wyjątku, więc bez różnicy stanu majątku i religii. Miłość bliźniego jest jedynem środkiem połączenia się ludzi różnych zasad religijnych i politycznych, którzy w razie braku miłości łatwo staną się zawziętymi przeciwnikami; miłość bliźniego jest podstawą pokoju między ludźmi w każdym stósunku, zatem też pokoju między różnowiercami i fundamentem prawdziwej tolerancji, to jest cierpliwego znoszenia tychże; miłość bowiem potrafi wyrównać nierówności na drodze wiary, na której obok siebie chodzą różnowiercy, a tylko o miłości można w tym względzie powiedzieć: „Kaźda góra i pagórek poniżon będzie i miejsca krzywe się wyprostują, a drogi ostre staną się bitemi;” to znaczy: miłość bliźniego zniesie wszelkie trudności i przeszkody w życiu spokojnem z wszystkimi ludźmi, nawet z przeciwnikami i nieprzyjaciółmi. Toż samo wyraża Paweł św. słowami: „Miłość jest długo cierpliwa, łaskawa jest; miłość niezajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się.” — Tolerancja uzasadniona na miłości bliźniego jedynie jest prawdziwą i dobrą, ponieważ nie nadwiera własnego przekonania i obowiązku religijnego, podczas gdy każda inna tolerancja tylko jest pozorną, bo tylko dowodem zupełnej obojętności co do każdej religii. Niegardźmy więc żadnem wyznaniem wiary, a bynajmniej naszym; znośmy wszystkie z cierpliwością, lecz nie bądźmy obojętnymi na to, czy kto posiada religię, lub nie a nie odstawmy — mimo wszelkiej tolerancji — od naszej wiary ani o włos. Regułą naszą co do pożycia z innowiercami i ze wszystkimi ludźmi niech nam będą przesłane słowa Pawła św.: „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłością nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał (dzwonek) brząający. — I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszystkie nauki i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłością nie miał, nicem nie jest. — I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym był spalony, a miłością nie miał, nic mi nie pomoże!”

(Dokończenie nastąpi.)



Do krzyża serce ci się wyrzywa,  
Do krzyża tęskno duszo utrapiona  
Bo Cię do krzyża Chrystus przyzywa  
Jego miłością być upojona.

O! pragnij krzyża pragnij cierpienia  
I chętnie zrywaj kolce cierniowe,  
Kiedy cię miłość tak rozpromienia,  
Za Bożym głosem postępuj wiernie.

Może dla tego krzyża pragnienie,  
Tak w duszy Twojej dzisiaj goreje  
Że Bóg tam zlewa światła promienie,  
Tyś zapalona Jego miłością.

Już zapominasz o swęj słabości,  
Za krzyżem tylko cała stęskniona  
Chcesz Panu dowieść Twoję miłości,  
Lecz gdy nastąpi bolesna zmiana,

Gdy źródło pociech wyschnie dla ciebie,  
Gdy będziesz jakby wiatrem owiana,  
Gdy słońce zgaśnie na Twojem Niebie,  
Gdy ciemne zewsząd zbierają się chmury;  
Gdy słodki Jezus umilknie w duszy,  
O w ten czas naszczyt Oliwnęj góry  
Niech dusza twoja wśród takiej suszy  
Wnijdzie strapiona i drżąca z bólu.

I tam niech zawsze szuka pociechy  
Tam niechaj spocznie przy Pańskim królu  
Co się tak smucił za nasze grzechy  
Z Nim niech się nie lęka krzyża i męki

Ale z Nim także ciągle niech woła:  
Bądź wola Twoja i z Bożęj ręki  
Przyjmuje kielich, choćby i z czoła  
Z pływały krople potu krwawego,

Chociażby z bólu serce konało  
Na widok krzyża Jezusowego.  
Niech się nie lęka niech bierze śmiało,  
Boć wszystkie krzyże Jezus już nosił,

Krwia Jego wszystkie oblane były,  
Kiedy w Ogrojcu za nami prosił,  
O wierz mi, pewno nie z braku siły,  
Bo choć dla ciebie wszystko ustanie  
Zawsze Ci wola Boska zostanie. Amen.

### Jak święta święcić.

Kto mniema, że Bóg święta na to postanowił,  
Aby każdy paciorek w kościele odmówił,  
A resztę dnia przepędził przy kuflu przy karcie,  
Ten przeznaczenie świętych dni, hańbi otwarcie.

Dla tego mamy święta, aby sobie ludzie  
Wypoczęli po całotygodniowym trudzie;  
Aby w nie cześć publiczną Stwórcę oddawali,  
Na przystojną rozrywce resztę dnia spędzali.

Kto umie czytać, niechże książkę i „Zwiastuna“ czyta,  
Kto nie umie, starszyny o radę niech pyta.  
Gospodarze obejrzą w święta urodzaje,  
Gdy w karczmie zdrowie i grosz marnują hultaje.

Rozpusta i pijaństwo, zwada z podłą zgrają,  
Jak zawsze tak i w święta ludzi poniżają.  
Rozpusta hańbi człeka, gry majątek niszczą,  
Gracze w chwili utracą co przez rok pozyszczą,

### Bóg jest wszędzie.

O, pamiętajcie ludzie, że Bóg wszędzie mieszka  
Że żadna oczom Jego, nie zakryta ścięszka,  
Że Bóg i wszystkie słowa i uczynki śledzi,  
Że ze wszystkiego kiedyś zażąda spowiedzi.

Nie mówcie jak mówią złośliwi prostacy:  
Że Pana wolno skrzywdzić w daninach i pracy,  
Bo władzy nadużywał dawniej nad poddanym,  
Bo nie pracuje ciężko, i rodzi się Panem.

Mój przyjacielu! czyliż od ciebie ma państwo,  
Albo czy on wymyślił na świecie poddaństwo.  
Toć dla tego, żeś z swego nie jest kontent stanu  
Masz przez występłą zazdrość mnożyć krzywdy panu?

Kto krzywdzi Pana ten się dopuszcza kradzierzy,  
Inni mówią: U księdza próżno pieniądź leży  
Więc go wolno oszukać lub skrzywdzić kto tak mniema  
Wtego sercu iskierki pocziwości niema.  
Bo chociaż ksiądz od ciebie ma więcej pieniędzy,  
To niemi idzie w pomoc wielorakię nędzy.

### Na czem zależy pobożność?

Pobożność Bogu miła nie tylko zależy  
Na tem, aby kto wiele odmawiał pacierzy,  
A przytem bliźnich krzywdził sąsiada obmawiał,  
Lub ojcu, matce, żonie wnętrzości zakrwawiał.

Ale ten jest pobożnym, co kochając szczerze,  
Boga za świadka fałszu beczelnie nie bierze;  
Co podnosi upadłych, a słabych ocali  
Ten, w każdym czasie, miejscu, czynem Boga chwali!

### Radość katolika.

Jakże się cieszę, jakże się raduję!  
Cudne roszkosze w sercu swem czuję!  
Bom prawdziwego kościoła synem,  
Bom katolikiem chrześcianinem.

Z nieba jest wiara którą się szczycę  
Z nieba nauka, którą się sycę;  
W kościele naszym jest prosta droga,  
Co dobrych wiedzie do mego Boga,

Bogarodzicę mamy w obronie  
Mamy Przyczynców w Świętych cnem gronie;  
A Ojciec św. wraz z Biskupami  
Opiekuje się bez przerwy nami.

Liczni kapłani strzegą nam duszy,  
Spowiedź kajdany grzechów pokruszy,  
Nam ku pociesze są Sakramenta,  
I dnia każdego ofiara święta.

Wiary więc innych wielce nie cenię,  
Moję zaś wiary nigdy nie zmienię  
Dla wiary moję chcęłożyć życie  
A Bóg nadgrodzi śmierć mą sowicie.

M. D.



## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Królowi Jegomości służą kąpiele w nasawskim mieście Ems, gdzie też ma przyjemność, widzieć około Siebie całe rodzeństwo Swoje, wyjąwszy jednego brata, księcia Karóla. Tę Najjaśniejszą Małżonkę Jego, Królową, przybyła w podróży do Koblencji, gdzie dwa tygodnie myśli bawić, na czas krótki do Ems. Tu miał też posłuchanie u Najjaśniejszego Pana poseł pruski przy Stolicy Apostolskiej, pan Arnim, przybyły tu wprost z Rzymu, z czego można się domysleć, iż musiał mieć nader ważne sprawunki urzędowe u samego Króla Jegomości. Podobno Ojciec św. życzy sobie innego posła, ponieważ czynność polityczna pana Arnim mu się nie podoba. Mówią też w Rzymie, iż Król Jegomość — mimo zaprzeczenia tego ze strony dziennikarzy — raczył uchwalić rewizją (odmianę) ugody między Rządem pruskim a Stolicą Apostolską z roku 1821, taknazwaną bułę (uchwałę papieżką.) „De salute animarum,“ to jest: „O zbawieniu dusz,“ któremi słowami się zaczyna. Ugoda ta niby jest konkordatem pruskim, uporządkującym prawne stosunki Biskupów, Kapituł katedralnych i w ogóle kościoła katolickiego w Prusach. Ugoda ta ma tylko ważność co do dawniejszych dyecezy pruskich, do których należą trzy archidyecezy (arcybiskupstwa) i sześć dyecezy (biskupstw.) Archidyecezy są: kolonńska, gnieźnieńska i poznańska, które dwie ostatnie są połączone pod jednym Arcybiskupem, podczas gdy Kapituły Metropolitalne czyli Archikatedralne i Konsystorze (Urzędy Jeneralnego Wikaryatu) w Gnieźnie a Poznaniu są osobne Suffragan (Weihbischof) i osobne seminaryum kapłańskie (alumnat.) Biskupstw było aż do wojny w roku 1866 sześć: wrocławskie, chełmińskie, warmińskie (frauenburgskie,) paderbornskie, monasterskie i trewirskie; a po wojnie przybyły do tychże jeszcze cztery: Hildesheim i Osnabrück w Hanowerskiem, Fulda w Hasyi i Limburg w Nasawkiem. Właśnie dla tych nowych biskupstw wyżej wspomniana ugoda odmiany, żeby kościołowi w Prusach wszędzie służyło to samo prawo. Pobobno Ojciec św. myśli odmianę tę odłożyć aż do tego czasu, kiedy pan Arnim opuści Rzym na zawsze. Tak tam słychać, u nas zaś o tém cicho. Dzienniki też częściej powtarzają nowinę już starą, lecz podobno zmyśloną, iż Związek północno-niemiecki ma przyjąć nuncjusza (posła) papieskiego, któryby swoje miejsce stałe miał w Berlinie, tak jak Prusy posła swego mają w Rzymie. Byłoby to aktem (czynem) sprawiedliwości dla katolików, dla innowierców bynajmniej nie szkodliwym. — Mające się odbywać w Październiku w Berlinie zgromadzenie, członków stowarzyszenia protestanckiego, który podobno we większej części są masonami (wolnomularzami,) podług własnego przyznania się tychże w gazetach, ma za cel sprzeciwianie się Ojcu św. co do soboru grudniowego. O podobnych zgromadzeniach masonskich w dzień zagajenia soboru (8. Grudnia) w Paryżu i Neapolu, a pewnie we wszystkich lożach masonskich, słyszeliśmy już dawniej. Na co im się przyda taka walka naprzeciw wrogowi, którego sobie tylko uroili! Nie „cesarstwo (francuzkie) jest pokojem“ (obroną pokoju,) jak kiedyś twierdził Napoleon III. lecz Rzym, a kościół, chociaż ma miliony nieprzyjaciół, każe tychże miłować a uważa, jak Dawid król, za nieprzyjaciół swych tylko nieprzyjaciół Boga. Co to zresztą musi być za ważna i mocna potęga (kościół,) naprzeciw której walczą nieustannie i z największą zawzię-

tością, a jednakowoż z smieszną bojaźnią — mocarstwa ziemskie i podziemne! Ci wojownicy mogliby sobie obrać inne pole bitwy: oto urośnie w Europie potęga jedna, która może kiedyś powtarzać będzie wyuzdane postępowanie pospólstwa francuzkiego w czasie pierwszej rewolucyi francuzkiej w roku 1789 co do majątku i życia majątnych, co do pokoju i niebezpieczeństwa publicznego, co do tronu i ółtarza, z czego niedawno mieliśmy oznaki w Belgii i Francji. Mówię o „powszechném europejskiem stowarzyszeniu pracujących,“ rozpowszechnioném już po całej Europie i każdego czasu gotowe, dokazać wymagań swych wszelkimi środkami, chociaż buntem, oburzeniem się i obaleniem wszystkich praw kościelnych i politycznych, mieczem i ogniem. Kierownicy tego ogromnego wojska są otwartymi i zawziętymi nieprzyjaciółmi kościoła i tronów, a tysiące młodych rzemieślników służących zamiarom i celom, nieznając nawet tychże a spodziewając się szczęśliwej przyszłości. Obaleniem nie zbudują pałacu szczęścia sobie urojonego! Czynność kierowników owego stowarzyszenia okazuje się obecnie w różnych krajach i miastach tak nazwanymi „strike,“ to jest powszechném wypowiedzeniem roboty ze strony wszystkich czeladników tego samego rzemiosła w tém samym mieście, lub innych pracujących, jakieśmy już częściej słyszeli. Niedawno stało się co takiego w Berlinie ze strony ciesielczyków, obecnie poprzestało roboty 6000 czeladników mularskich, na których żądania majstrowie dotychczas nie przyzwolili. Ku załatwieniu sporu tego ustanowił magistrat berliński sąd polubowny, składający się po połowie z majstrów a czeladników. — Przekonają się ludzie, do której potęgi urośnie owo stowarzyszenie, a że kiedyś stanie się pierwszym mocarstwem główném w Europie, naprzeciw któremu tylko jedno mocarstwo będzie mogło walczyć skutecznie i zwycięsko: przesładowany teraz kościół. — Rektor uniwersytetu berlińskiego nie pozwolił studentom katolickim zawiązać między sobą akademickiego stowarzyszenia czyli bractwa Bonifacego św., niezważając na to, iż Niemcy zawdzięczają nawrócenie swoje do wiary chrześcijańskiej temuż Świętemu, z tej przyczyny też nazywanemu Apostołem Niemców, jak Święci Cyryl i Metody są Apostołami Słowian. Ten sam rektor zakazał też wydziałowi studentów katolickich przybycie do „czarnej deski“ w sieni uniwersytetu berlińskiego wezwania wystósowanego do kolegów swych katolickich, aby składać się na wspieranie katolików rozproszonych w północnych krajach niemieckich, szczególnie zaś na zbudowanie nowego kościoła w Gryfii (Greifswald) na Pomorzu. Tam bowiem też jest uniwersytet, mający znaczną liczbę studentów katolików, zostających bez kościoła. Nie dawno przedtem był pozwolił tenże rektor studentom protestanckim przybycie podobne na korzyść protestantów hiszpańskich, dotychczas nawet jeszcze nie egzystujący. Nierówna miara, a jeżeli uczeni używają dwojakięj miary, to wnet kupcy mierzyć będą dla katolików towary swe, jak kupcy górnośląscy mierzą sukno, na łokieć stary, krótszy, dla innowierców zaś na berliński, jak pan rektor uniwersytetu berlińskiego sprawiedliwość swoją. To tolerancya profesora chrześcijańskiego!

Przestrzegają z Berlina wszystkich zamyślających opuścić ojczyznę, aby przyjąć w Rosyi robotę, ponieważ tam podobno wcale nie masz zarobku, a wszelkie świetne obietnice ztamtąd zrobione wyrobnikom niemieckim podobno dotychczas okazały się ułudami. „Zostań w kraju



„a żyw się uczciwie!“ — mówi przysłowie. — Dobry przykład co do wspierania równowierców w zachodnich prowincjach rosyjskich, w których katolicy i żydzi mają los prawie równy, dali nam storozakonni niedawno na synodzie (zgromadzeniu rabinów i innych żydów uczonych) odbytym w Lipsku. Postanowili bowiem uprosić braciom swym polskim u cara przyzwolenie na wyprowadzenie się z Polski i Litwy — albo w głąb Rosyi, gdzie żydzi żyją swobodniej, albo do krajów cudzych. Na cel ten mają żydzi niemieccy zbierać składki. A my? — Żal nam uciemiężonych Polaków i katolików, lecz — usta i kieszenie nasze są zaszyte, a potrafimy tylko powiedzieć, jak żebrakom, których bez jałmużny myślimy pozbyć się, słowo bardzo tanie: „Panie Boże opatrz!“ — Głośno w Rosyi o tém mówią, iż biskup hrabia Zubieński na transporcie w głąb Rosyi nie umarł śmiercią naturalną, lecz w skutek trucizny mu zadanej. Ogromne womity (zwracanie) i inne oznaki przy śmierci owego męczennika są podobno przyczyną owęj pogłoski. Teraz zresztą już Polaków nie mają odprowadzać na Sybir, bo tenże dla nich niby jeszcze jest rajem, tylko na bardzo zimną wyspę Sachalin w północnem morzu lodowatém, — Podczas gdy u nas ze wsiów staną się miasta, zamyśla Rząd rosyjski przeszło półpięta sta miasteczek polskich unieść na wsie. — Kaznodziejom polskim teraz tylko jest wolno miewać kazania potwierdzone od Rządu. Manuskrypt (kazanie napisane) musi każdy kaznodzieja nadesłać Władzy świeckiej rosyjskiej a dostanie ją często nazad — post festum (po uroczystości, na którą ją ułożył.)

Doniesienie gazet, jakoby biskup lincki, ksiądz Rudigier, nie miał przyjąć ułaskawienia cesarskiego w sprawie osądzenia biskupa przez sąd lincki na 14 dni więzienia, było zmyśloném; lecz biskup ten zaprotestował przeciw téj karze i całej sprawie sądowej, jako sąd nie ma prawa, sądzić biskupa. Za ułaskawienie składali cesarzowi dzięki biskup sam i jego kapituła; téż linckie stowarzyszenie katolickie. Biskup codzień przyjmuje powinszowania ze wszystkich stron niemieckich. Cesarz podobno miał zamiar, sam mu przestać powinszowanie, gdyby sąd go był uznał za niewinnego; ponieważ to nie nastąpiło, uwiadomił biskupa o ułaskawieniu telegrafem. To się stało sposobem nadzwyczajnym — bez wiedzy i podpisu ministra praw, przebywającego wtenczas w Pradze czeskiej, więc przeciw ustawie krajowej, a minister powinien w skutek tego złożyć urząd swój, czego z pewnością nie uczyni. Teraz krzyczą dziekanarze, że takie ułaskawienie sprzeciwia się równouprawnieniu wszystkich, podczas gdy wprzód byli chwalili sąd dla sprawiedliwości swojej, osądzającąj niby nawet biskupa.

W Paryżu przez parę dni nie było ani ministerstwa, ani Ciała prawodawczego, ani Senatu, bo pierwsze podało się do dymisji (podziękowało,) drugie i trzecie zaś zostały odroczone. Nowe ministerstwo przyszło z wielką biedą do skutku, a w niem jest tylko czterech ministrów nowych, pięciu zaś dawniejszych. Ministrem spraw zewnętrznych jest umiarkowany hrabia Latour d' Auvergne, wymów: Latur Dowerne, dotychczas posłem francuzkim w Londynie. Jest bratem jednego Arcybiskupa francuzkiego, dobrym katolikiem a nie przeciwnikiem Prus. Nieprzyjaciele kościoła już na niego się gniewają, iż przyjął sobie za naczelnika gabinetu swego, więc najpierwszego po sobie, hrabiego Armand, dawniej

pierwszy sekretarz przy poselstwie francuzkiem w Rzymie a w tamtejszych kołach rządowych bardzo lubiony.

W Anglii zgodziła się po długiej walce w sprawie irlandzkiego bilu kościelnego Izba pierwsza z drugą, więc bil zupełnie przyjęty i w krótkce będzie ogłoszony prawem. W skutek nieprzychylności dla niego Izby pierwszej został nieco zmienionym.

Do rewolucyi na hiszpańskiej wyspie Kuba w Ameryce przyszło jeszcze powstanie na wyspie Portoryko, również amerykańskiej. Obie te wyspy były najlepszymi źródłami dochodów dla Hiszpanii, teraz już wyschłemi, tak iż je trzeba zaopatrywać we wodę (srebrną.)

Jak się katolicki tygodnik Weekly Register dowiady, zamyśla siedmiu czy ośmiu anglikańskich duchownych udać się na sobor powszechny do Rzymu i od zgromadzonych tamże biskupów zażądać decyzji we względzie ważności swych święceń kapłańskich. Mają oni zarazem wszelkich dolożyć starań, aby przeprowadzić połączenie wielkiej liczby anglikańców z kościołem rzymsko-katolickim. Duchowni rzeczeni zawiazali już stosunki z kilku władzami rzymskimi; postanowili zaś także zażądać jednego z angielskich biskupów katolickich, aby był ich rzecznikiem w obec soboru. —

Pożar powstały w nocy, w kaplicy narodzenia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa w Betlejem, zdaje się być nie przypadkowym, ponieważ w kilka dni po owęj strasznej nocy wykradzioną została z tego świętego miejsca bardzo kosztowna gwiazda, kościołowi rzymsko-katolickiemu należąca, którą to zbrodnię tylko szyszmatykom przypisują. — Śledztwo w téj sprawie wytoczono z strony rządu tureckiego,

Gmina katolicka w Fehrbellin przestała adres do ks. biskupa w Linczu dziękując mu za jego stałość i wytrwałość w wytoczonem mu procesie. Ta zapobiegliwość powyż wymienionej gminy zasługuje tém bardziej na pochwałę, ponieważ pochodzi z protetantkiego miasta i okolicy uprzedzając inne czysto katolickie kraje.

W Berlinie radzca konsystorski ewangelicki Fournier, został skazany przez sąd na 300 talarów grzywny lub 4 miesiące więzienia za policzkowanie pewnej narzeczonej przy odbieraniu ślubu.

**Z Rzymie.** Ojciec św. Pius IX. okazał znów wspinały dowód braterskiej miłości z powodu śmierci brata swego, którą nam gazety niedawno głosiły, o czem i czytelników naszego Zwiastuna uwiadomić należy. Oto macie szczegóły tego wypadku.

W Sinigaglii, dawném Państwie papieżkiem, rodzinném mieście naszego kochanego Ojca św. Piusa IX. żył dotąd najstarszy brat jego hrabia *Gabryel Mastai Foretti*, staruszek 88 lat liczący, wdowiec, którego małżonka *Palmira* bezdzietna już przed laty uprzedziła go na drodze do wieczności. — Dnia 8. b. m. chciał sobie wieczorem wyjechać na świeże powietrze, a gdy właśnie zstępował po wschodach swego pałacu, potknął się i tak nieszczęśliwie upadł, że się zranił w głowę i stłukł sobie biodro. Lubo go ból znacznie odurzył, zdawało się jednak z początku, że jeszcze wyzdrowieje, lecz znaczny wpływ krwi z głowy tak zesłabił silnego jeszcze staruszka, że znikła nadzieja ocalenia życia. Biskup miejscowy ciągle zostawał przy śmiertelném chorującym łożu, zaopatrywał go Sakramentami świętymi na drogę do wieczności, odmawiał modlitwy nad konającym i dał jemu apostolskie błogo-



sławieństwo, które Ojciec św., uwiadomiony o tym nieszczęśliwym wypadku, przysłał Biskupowi dla kochanego brata.

Tymczasem Ojciec św. udał się dnia 12. z kilkoma prałatami do kaplicy *Scala santa* w bliskości kościoła św. Jana na Lateranie, w której to znajdują się owe wschody święte, po których Zbawiciel przechodził w pałacu sądowym Piłata w Jerozolimie i po których teraz nabożni na klęczkach czołgają się w górę dla zyskania odpustu. Toż samo czyniąc Ojciec św. wyczołgał się po 28 stopniach aż do samego wierzchołka a gdy mu obecni prałaci przedstawiali, iż mu to w tak podeszłym wieku szkodzić mogło na zdrowiu, tak odpowiedział: „Od czasu mego panowania już dwakroć przeszedłem na klęczkach te wschody meki Pańskiej, raz na pociechę duszy kochanego ojca mego, drugi raz za duszę brata; słusza więc, abym teraz po trzeci raz przeszedł te wschody za duszę najstarszego brata, który jest głową naszej rodziny i może w tej samej chwili walczy ze śmiercią albo już skonał.“

Następnego dnia istotnie hrabia Gabryel oddał ducha Bogu około 10. godziny z rana, o czym natychmiast zawiadomiono telegrafem kardynała *Antonelligo*. Tenże udał się zaraz do Ojca św., aby go zwołna przygotować na tę smutną nowinę. Lecz Ojciec św. domysłając się o co chodzi, rzekł rozczulony: „Kochany kardynale! powiedz mi prosto bez ogródki, że mój biedny brat umarł.“ Potem podniosłszy oczy do posążka najśw. Panny, stojącego na stoliku, rzekł rozrzewniony: „Matko moja! proś Boga, aby był łaskaw i miłosierny duszy brata mego!“ — a obróciwszy się do kardynała dodał: „W moim podeszłym wieku jest ta utrata dla mnie bardzo bolesna; zostaw mnie samego z moją żalobą.“ — Przez kilka godzin modlił się Ojciec św. na osobności a potem zwoławszy służbę domową rzekł łagodnie: „Pójdźcie dzieci moje, pójdźcie ze mną pomodlić się do kaplicy Najśw. Sakramentu.“ — W towarzystwie tychże domowników udał się tedy do bazyliki Piotra św. i tu przeszło godzinę całą modlił się gorąco przed Bogiem w Najśw. Sakramencie utajonym. Nakoniec obróciwszy się do swoich towarzyszy rzekł temi słowy: „Miejmy nadzieję w Bogu, że bratu mojemu nie odmówi łaski i miłosierdzia swego!“

Taką to miłość braterską okazał Ojciec św. Pius IX. bratu swemu Gabryelowi, którego zwłoki śmiertelne z wielką okazałością w obec niezliczonego ludu w familijnym grobie Mastajów pochowane zostały w kościele ś. Maryi Magdaleny w Sinigaglii

Ks. St.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

### Z Boguszyca przy Oppolu 20. Czerwca

Przy drodze z Oppola do Chrapkowic prowadzącej na pagórkę wysokim wystawia gmin Boguszycki i Złotnicki obszerny i śliczny dom Boży, który w świetle 119 stóp wynosi w długość a 47 w szerz. Zwyczajnie słyszymy i czytamy, że albo jaki kapłan bogobojny, albo hrabia zamożny, albo dobrodziej nabożny świętą natchnioną myślą podejmuje się takiej budowy kosztownej — tutaj trafiamy dwa gminy, nie bogate, nie wielkie, bo tylko 1400 dusz obejmujące, które ostatni swój groszłożyły postanowiły z radością, aby Bogu chwalebnie wystawić świątynią, aby potomkom otworzyć źródło, z którego

wytryskało błogosławieństwo na ich dusze i domy. Cóż nakłoniło tych ludzi do tak szlachetnego przedsięwzięcia?

Kościółek farny w Chrzemożycach jest znacznie odległy; droga łąkowa pod czas niepogody wcale do chodu nie zdatna; stary kościół farny za ciasny dla 4,500 parafian i nie umieści w sobie ani połowicy ludu nabożnego; w zimie marzną ci na dworze i drżą, w lecie siedzą i często śpią upałem trapieni bez nabożeństwa; starym słabym i dychawicznym nie jest rzeczą podobną obowiązki kościelne wykonać: można że takie trudy, takie przeszkody i uwagi wzbudziły tę myśl w jakimś sercu pobożnem, kościół drugi w parafii wybudować, ale niezawodnie, że tę myśl wzbudzoną nabożność żywiła a miłość ku Bogu ją urzeczywistnić zapragnęła, owa miłość, która wrodzonem jest znamię naszego ludu polskiego i która mimo trudów i przeszkód nie ustaje działać aż dokona i stanie u celu!

Już się dźwignęły mury na 20 stóp. Kosztorys wymaga 14,000 talarów. 6000 złożyły oba gminy — ale skądże ostatek? kiedyż zabłyśnie krzyż na wieży? kiedyż zabrzmia organy i śpiewy nabożne w kościele? kiedyż dźwignie pierwszy raz przy ołtarzu kapłan błagalne swe ręce ku niebu? Widać, że lud pod ciężarem niemal ulega — że ręce jego mdleją bez pomocy niemając ani patrona, ani kolekty ani zamożnego dobrodzieja! Jedno tylko mają — jedno im należy — a to są wszystkie dobre serca jak daleko brzmi język nasz polski! Czytając „Zwiastun“ nasz Górnoszlązki obywatele obu gmin postanowili za pomocą „Zwiastuna“ szukać tych serc dobrych, któreby chciały wieczną po sobie zostawić pamiątkę, ofiarując jaką sumkę na świątynię Trójcy Przenajświętszej na cześć przeznaczoną!

Bracie, który to czytasz, jeśli bije pod twą suknia serce wierne, udziel na cześć i honor Bogu z tego, czem cię ten Bóg ubłogosławił; On stokrotnie wróci Tobie i potomkom twoim; Przybądź w pomoc gminom uciążonym. Zachęć sąsiada bogatszego — przymow staremu skąpcowi, aby dopomógł na ziemi budować mieszkanie temu Bogu, który poszedł do Ojca, aby w niebie gotował mieszkanie dobrze czyniącym.

*Sołtys w Boguszycach, imieniem Jan Piechaczek jest gotów z podziękowaniem przyjąć dary przesłane i będzie je kwitował w „Zwiastunie!“ Także i sławna Redakcyja zechce odbierać ofiary na ten cel złożone.*

Z Wołynia dnia 4. Lipca 1869.

(Dokończenie.)

Szczęśliwie rządzący kościołem Chrystusowym Papież Pius IX. przy obchodzie ośmnastowiekowej pamiątki męczeństwa Śś. apostołów Piotra i Pawła w r. 1897, policzył w poczet świętych i błogosławionych mnóstwo zamordowanych w Holandyi i Japonii misjonarzy katolickich a zarazem pozwolił biskupom i przełożonym zakonnym uczcić ich pamięć przez trzydniowe nabożeństwo Triduum zwane. W roku ubiegłym odprawiali także nabożeństwa księża Franciszkanie, Jezuici, Augustyanie, Premonstraci a także i Dominikanie; wszystkie albowiem te zgromadzenia mają swych członków w liczbie kanonizowanych.

Takie to triduum odbyło się w Podkamieniu przed niedawnym czasem. Na kilka tygodni pierwej rozpuszczono wieść, iż miejscowy przeor zaprosił z celebrą księdza infułata z Żółkwi, coto do mszy św. wychodzi



z mitrą na głowie z pastorałem w ręku otoczony kilku księżmi, jakby jaki arcybiskup. Niedługo z infułata zrobiono kardynała, co prosto od boku Ojca św. przyjedzie z Rzymu z mnogimi łaskami i błogosławieństwem.

Słotny do długich pielgrzymek lud ruski śpieszył z dziesięciomilowej odległości, aby ujrzeć choć raz w życiu kardynała. Na kilka dni przed rozpoczęciem rzeczowego nabożeństwa ciągnęły ze wszystkich stron tłumy z księżmi na czele i bez nich. W dniu 29. Czerwca tj. we wtorek rozpoczęło się nabożeństwo nieszpornami, po których wszedłszy na ambonę ks. Zarzycki dominikan, wyłożył cel jego i warunki do pozyskania udzielonego przez Papieża odpustu. Kilkudziesięciu księży łacińskiego i ruskiego obrządku spowiadało pobożnych pielgrzymów. To samo działo się wśród i czwartek. Przy wielkiem zebraniu ludu, ciężka była praca dla kapłanów chociaż dość licznych od wczesnego rana do późnej nocy wszyscy spowiadali. Żniwo tu było obfite, połów niezmierny.

Nieszpory czwartkowe odbyły się z niesłychaną wystawnością przy asystencji wszystkich księży, przy odgłosie narzędziowej muzyki i mozdzierzowych strzałach. Celebrował ks. Sosnowski prałat i administrator diecezji lubelskiej, ten sam, co to z obawy, aby go moskal na Syberję nie zawłókł, schronił się do Galicji, a kazał ks. Stanisław Wojna z Ponikwy wytykając błędne drogi szczytatyckiej Moskwy i zachęcając lud do wytrwałości w wierze katolickiej. Kazania tej treści słysząc w tych stronach często, gdyż wysłańcy moskiewscy bałamuca lud ciemny wskazując mu prawdziwy kościół pod carem z Petersburga, a szczytatyckim mnisi osadzeni w pobazyliańskim klasztorze poczajowskim położonym tuż przy granicy austriackiej (Poczajów widać z Podkamienia) różnemi sposobami przyciągają do siebie lud katolicki, straż pograniczna puszcza go bez pasportów i kart, gdy tymczasem niektórzy księża unieccy nie tylko że nie ostrzegają swych owieczek z grożącym z takich pielgrzymek niebezpieczeństwem, ale nadto sami chwałą szczytę i wyprowadzają swe rodziny do Poczajowa. —

Dzień trzeci przewyższył poprzednie okazałością. Od godzin czwartęj kapłani odprowadzali msze św. i spowiadali. O dziewiętej wyszła prymarya z asystą. Po Ewangelii ks. S. z Załoziec miał kazanie o obowiązkach rodziców względem dzieci, zalecał miłość wzajemną między obiema obrządkami, stałość w św. wierze katolickiej oraz modlitwę za prześladowanych polaków i obłąkanymi moskalami. — W krótko odbyła się wotywa w obrządku greckim a po niej rozpoczął Sumę ks. Infułat Nowakowski w towarzystwie licznych duchowieństwa. — Stósowne do uroczystości Nawiedzenia Najśw. Maryi P. kazanie wypowiedział ks. Florentyn dominikan ze Lwowa.

Na chórze brzmiał organ i narzędzia dęte naprzemian, panny różańcowe pięknie śpiewały przed ołtarzem a na cmentarzu strzelano z mozdzierzy przy rozpoczęciu głównych części mszy św. Na zakończenie była na placu procesja z Najśw. Sakramentem w opisaną wyżej monstrancy przy natłoku śpiewającego ludu i huku mozdzierzy — i „*Te Deum laudamus.*“ — Wieśniacy z zachwyceniem przypatrywali się oznakom biskupim, a księdzę niosącego przed celebranem pastorał uważali za przybyłego z Rzymu kardynała. Gdy się procesja zakończyła o godzinie 3, kompanie odeszły, wozy kramarskie i mnogie bryki także stoczyły się z pagorka, po trzydniowej wrzawie głucha nastała cisza. —

Jeno w klasztorze gwar się przedłużył. W obszernym i pięknym refektarzu zasiadło liczne grono złożone z księży świeckich i zakonnych, łacińskich i ruskich. Najwięcej było widać Dominikanów zwołanych tu na kapitułę z całej Galicji; byli Bernardyni ze Zbaraża i Bazylianie ze Złoczowa. W gronie duchowieństwa znalazło się kilkanaście osób ze szlachty wołyńskiej w kontuszach i białych konfederatkach. Podczas obiadu orkiestra grała na korytarzu: „Jeszcze polska nie zginęła“ — „Boże! coś Polskę“ — „Z dymem pożarów“ — a także marsze, krakowiaki, mazura itp. W końcu wnoszono toasty za zdrowie ks. infułata, ks. Sosnowskiego, całego zgromadzenia dominikanów, kaznodziejów, za zgodę i jedność duchowieństwa obydwu obrządków a w reszcie za zdrowie obecnej szlachty. Rozumie się, że się tu nie obyło bez odezw pochwalnych i wróżących lepsze czasy dla Polski i katolicyzmu. Wiwatom orkiestra przygrywała, a od huku mozdzierzy aż okna brzmiały. Wszystko się odbyło w porządku i ładzie, zboczeń żadnych, wszędzie zgoda i wzajemność serdeczna, aż miło. Dodam jeszcze, że wieczorem dnia poprzedniego wysoka wieża zajaśniała w różnobarwne lampy bardzo rześisto, że wszystkie gzymsy kościoła i klasztoru pływały wplamieniami, że jedno kazanie pięknie wypowiedział ksiądz unicki, że w ogóle więcej tu było i zwykle bywa ludu ruskiego, niż polskiego, jako mniej liczny w tych stronach. —

Jużto jak wszystkie zgromadzenia tutejszej ludności, tak i odpustowe nie zbyt miłe robią wrażenie na oko. Lud w ogóle dość drobny, mizerny i brudny. Kozuch burka i płotnianka: oto cały strój tutejszych włościan i mężczyzn i kobiet. Jedni na podgolonych o dwa cale nad uszy głowach noszą wysokie baranie czarne czapy z otworem i wstążkami u góry, — innym z pod grubych słomianych kapeluszy spadają na plecy długie włosy, a z przodu równe z brwiami przystryżone. Dziewczyny spletały długie warkocze z pękami jaskrawych tasiemek a głowy nad uszami przepasują wielkimi chustkami na wzór tureckiego zawoja, — mężatki noszą także zawoje, wierzchołek głowy okrywają jakąś białą czapeczką, albo też dzwigają na głowie dziwnie spletaną całą płachtę z długim po kostki woatem. Włosy spadają w bezładzie na ramiona i okryte koralami i medalami piersi. Ze gospodarstwo tutejszych włościan nikczemne; dość spojrzeć na ich konie i wozy. Tamte małe i chude aż przykro patrzeć, — te pozbawione wszelkiej formy i żelaza. Kilka drewnianych zbitych i powiązanych wiciami stanowią wóz galicyjskiego rolnika, nielepsza uprząż na nędznych szkapkach. —

Że mnodzy idąc na odpusty dopuszczają się rozpusty: zaprzeczyć nie można. Pijaństwo tu w całej potęgę i rozwoju, a przy niem czegoż się czciciel kwaterek nie dopuści? —

Co mię najwięcej razi a co się i Wam nie spodoba: te zgraje żebraków młodych i starych, kalecznych i zdrowych i te ich natrętne wrzaski. Słynni są w tym względzie żebracy rusińscy. Nie mówią oni pacierza, nie modlą się, ale krzyczą na całe gardło i powtarzają cudaczne niezmiernie trudne do zrozumienia gadaniny bez sensu, ładu i smaku. I nieźle widać na tem wychodzą, bo ich pełno wszędzie zdrowych i młodych. Sukmana z łałami, włosy w nieładzie, twarz brudna, dwie torby po bokach, kostur w krzywej lub (niby) sztywniej ręce: oto kwalifikacye do żebractwa. Dotknęci rzeczywiście jakim



kalectwem krzyczą z tem większą śmiałością i natę-  
stwem pokazując schorzone członki i głosząc swe cier-  
pienia w sposób drażliwy. —

Niemalę też zadziwia to wyludzenie grosza przez  
posługaczy cerkiewnych. Przy drogach stoją mnogie  
krzyże, kapliczki i figury, a przy każdej z nich podczas  
pielgrzymek odpustowych trzeba się okupić. Pod krzy-  
żem, kaplicą lub figurą stoi na ławce duży obraz zazwy-  
czaj św. Mikołaja, przy nim członkowie bractwa najbliż-  
szej cerkwi. Za zbliżaniem się podróżnych jeden z po-  
bożnych braci zatrzymuje konie, drugi podaje jedną ręką  
krzyż do ucałowania, drugą nadstawia talerz z kilku cen-  
tami żądając wynagrodzenia za obrządek. Takich poca-  
łunków można spotkać kilka na milę, a im bliżej świętego  
miejsca, tem obrazy strojniesz, braci więcej i — rozumie

się — datki powinny być hojniejsze. A lud od tego ha-  
raczu nie wyłamuje się, całuje i płaci ciężko zapraco-  
wane grajcare. —

I o tem nadmienić warto, że książeczki nakładem  
p. Młockiego ze Lwowa obejmujące w arkuszowych bro-  
szurkach żywoty: św. Jacka, św. Pustelników kazimier-  
skich itp. choć nieco drogie, bo 5 i 6 centów za arkusz,  
dość były poszukiwane, może dla tego, że są w nich  
piękne obrazki. Były tu i znane Wam książeczki wydane  
w Piekarach u p. Heneczka. I one znalazły kupca szcze-  
gólniej żywot Św. Genowefy jako ciekawy i tani.

Tak wyluszczywszy com widział i słyszał pozdra-  
wiam wszystkich czytelników Zwiastuna i proszę o mo-  
dlitwę za tutejszych Katolików.

Ks. M. S.

## U w i a d o m i e n i a.

W Księgarni GOERLICH I KOCH w Wrocławiu  
Ritterplatz 4.

wyszła

### Soborowa Książeczka,

po niemiecku i po polsku której, można nabyć we wszy-  
stkich księgarniach.

*Nauka i Modlitwy dla przypadającego Soboru  
Książeczka Jubileuszowego odpustu.*

24 stron. Cena 1 Sgr.

Treść: 1) Cóż to jest Sobór? 2) Odbyszy się już  
Ekumeniczne Sobory? 3) Cóż nam przyniesie w krótkie  
nastąpić mający Sobór? 4) Czyliż może ubogi człowiek  
nieco dla Soboru uczynić? 5) Modlitwa do Boga Ojca.  
6) Modlitwa do Syna Bożego. 7) Modlitwa do Ducha Ś.  
8) Modlitwa do N. P. Maryi. 9) Modlitwa za Ojca Św.  
10) Modlitwa odpustowa o pokój dusz. 11) Litania do  
wszystkich Świętych. 12) Psalm 69. 13) Brewet opu-  
stowy Ojca św. Piusa IX. z powodu Soboru powszechnego.

Nauka jest jasna i pojętna, Modlitwy wzniosłe i  
stósowne do celu. Wydanie w polskim języku przez

**Dr. Krainskiego**

w tej samej cenie także teraz wyszło.

Zgłaszającym się prosto do nas ofiarujemy wyna-  
grodenie kosztów poczty i innym w odpowiedniej ilości  
wolny eksemplar.

### Skład główny szkła i porcelanu

u **W. Blumenreicha**

w Bytomiu w domu P. radcy sądu (Justizrath) WALTERA  
ulica Gliwicka-Nr. 1.

poleca szanownej publiczności swój handel, zaopatrzony  
w angielskie, belgijskie i czeskie szkła i porcelany, oraz  
i szkło stołowe po najumiarkowańszych cenach.

### !! Nowo otworzony handel !!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną publiczność my-  
śląc iż wydałam zadosyć licznym potrzebom lud-  
ności tutajszej, tak miejscowej jak i w okolicy, że od 1.  
Lipca b. r. zamyslałam otworzyć w domu mistrza kowal-  
skiego p. Schikory wyprzedaż wprost z miejsca wyrobu  
sprowadzonych, szczególnie

### korzennych i kolonialnych towarów,

zarazem tytoniu, cygar i win, po tej samej co w innych  
sklepach cenach. — Miejsce mieszkania mojego, oraz  
akuratność w sprzedaży, która się dopiero po otwarciu  
pokaże, dodaje nadziei do licznego odbytu.

*Królewska-Huta, (Königshütte O/S.)*

**J. J. Michalski.**

### Pierwszy najtańszy handel!

**M. ANSPACH**

młodszy w Tarnowickiej ulicy w Bytomiu  
naprzeciw kościoła parafialnego w domu P. Weissa  
zaleca i sprzedaje po najumiarkowańszych cenach:

hustki do odziewania od	1 do 5 Tal.
materyę na suknie od	2 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> — 10 sgr.
— na spodnie od	3 — 9 sgr.
na poszwy i wsypy po	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> sgr.
Schirting po	2 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> —
3/4 szer. katuny	3 —
Kallmuk po	3 —
spodnie od	11 sgr. do 5 Tal.

### Kurs Giełdy Wrocławskiej z d. 21. Lipca 1869. NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych				Kurs giełdy zbożowej.			
					szefel.		sg.
Prusk. poży. 59	5	102 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	p.	Pszenica biała	86	81	74 -
Pożyczka państ.	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	93 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	p.	Pszenica żółta	83	81	74 -
Szląsk. lis. zast.	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	78 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	p.	Żyto	70	68	61 -
dto Lit. A.	4	88 <sup>3</sup> / <sub>8</sub>	p.	Jęczmień	51	49	46 -
dto Lit. C.	4	89 <sup>3</sup> / <sub>8</sub>	d.	Owies	42	41	39 -
dto lis. rent.	4	88 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	p.	Groch	65	63	60 -
Pozna. listy rent.	4	86	p.				
Polsk. listy zast.	4	—	p.	150 funt.			
Polsk. lis. likwid.	4	58	p.	Rzepak	238	230	220 -
Bilety b. rosyjsk.	4	76 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	p.	„ zimowy	228	222	216 -
Banknoty austr.	4	81 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	pp.	„ letni	—	—	—